

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Dolna Panny Marii, ulica Peowiaków, ulica Pstrowskiego, ulica Bernardyńska, ulica Lipowa, Marzec 1968, Chatka Żaka, Archiwum Państwowe, Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, Archiwum PSK4, Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, Zamek Lubelski, Wojewódzki Dom Kultury, Miejski Dom Kultury, remont siedziby Miejskiego Domu Kultury, 650-lecie Lublina, PZPR, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, statek "Lublin", Akademia Medyczna w Lublinie, prosektorium, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, praca etnografa, Bielski Mieczysław, Meksuła Maryla, Kierski Jerzy, Reinfuss Roman, Szczepowska-Szych Irena, Wdowiak Alina

O tym, gdzie się jadło

Tam gdzie w tej chwili jest apteka, zaraz przy wejściu za Bramę Krakowską, po prawej stronie, był wspaniały bar mleczny, pyszne jedzenie tam było. W ogóle nie śmierdziało skisniętym mlekiem. Tam się jadło w studenckich czasach. W dawnym pałacu Parysa swoje miejsce miała z kolei tania jadłodajnia „Promień” którą prowadziły siostry zytki, te same, które prowadziły magiel i pośrednictwo pracy dla służących. Kiedy chodziłam krótko do Unii, mama dawała nam pieniądze i tam się jadło bardzo tanie jedzenie, szybko. Był to bar, ale innego rodzaju, tam nie było noży na łańcuchach, jak bywało w niektórych barach, jedzenie było tam takie domowe. Poza tym, co było uderzające, przychodziło tam sporo starszych ludzi i można było chleba zjeść *skolko ugodno* [z ros.: „do woli, ile dusza zapagnie” – przyp. red.], ile tylko się chciało, na przykład taka zupka i ten chleb i człowiek już był najedzony. Oprócz tego wszystko, co nie poszło, szło na pomoc dla bezdomnych. To była charytatywna działalność w tym wypadku. Widziałam tam bardzo biednych ludzi, którzy zjadali resztki. Były domy, już mówiłam o barach, oprócz tego na Starym Mieście był bardzo taki mnie bliski, blisko mi było do uczelni, bar przy Domu Książki. Specjalnością tam były pierogi, było osiem czy dziewięć gatunków pierogów. Takie lubelskie prawdziwe z soczewicy i tak dalej. Tam stołowali się często również ludzie z sądów, bo stosunkowo blisko było. Ponieważ mieszkałam w Lublinie, nie byłam kimś, kto chodzi po restauracjach, więc kolejną restauracją, o której mogę powiedzieć, była „Europa” przy hotelu „Europa” Tu jakieś duże uroczystości rodzinne mój teść

organizował właśnie w „Europie” a „Europa” tak obniżyła standard w tym czasie, że jak były jakieś chyba urodziny mojej teściowej, siedzimy, stolik mieliśmy koło tego miejsca, gdzie się tańczy i nagle moja teściowa krzyknęła i wskoczyła na stół, taki szczer szedł sobie przez cały parkiet, ale to może to tak po prostu zdarzyło się. Dla mnie osobiście była przede wszystkim stołówka uniwersytecka, mieściła się w tym budynku, w którym potem rektorat, normalnie to się mówiło, że „restauracja pana Kleina” kierownikiem kuchni był pan Klein. Stołowali się tam również artyści, na przykład serialowy pan Kloss, [Stanisław] Mikulski. Tam były trzy różne sale, w piwnicach to się znajdowało. Pierwsza była sala profesorska, duża, jasna, z obrusami, z wazami podawanymi, obsługą kelnerską, druga była asystencka. Moja mama była asystentem na uczelni, w związku z tym jako dzieci razem z mamą chodziliśmy tam i tam przychodził pan [Jan] Machulski ze swoją żoną, z takim małym syneczkiem, pamiętam doskonale, zresztą pomiędzy moją siostrą a mną był taki podział. Basia była zakochana niemalże w Mikulskim, ja natomiast uwielbiałam pana Machulskiego. Basia tylko mówiła: „no, dlaczego on jest blondyn? Mnie się tylko bruneci podobają” Przy Świętoduskiej był taki bar, nazywał się „Pod Batem” to jest okres, kiedy już nie było tego wielkiego targu, który pan [Edward] Hartwig tak ładnie fotografował, ale targ w zmniejszonym wymiarze znajdował się tam, gdzie autobusowy dworzec. Ci wszyscy furmani chodzili tam na wódeczkę, ale ten bar specjalizował się w plackach ziemniaczanych, tam były genialne placki ziemniaczane. I już nawet później, jak byłam w szkole średniej, to tam się latało na placki ziemniaczane. Nie ma tego baru, oczywiście, tam jest jakiś inny lokal, to niedaleko ulicy Zielonej było, w rogu Zielonej i Świętoduskiej. Nie znam zbyt dużo restauracji, raczej kawiarnie. Była kawiarnia „Retuszowa” która przed wojną jeszcze była, Chmielewskiego, znowuż w tej chwili jest Chmielewskiego i trochę się rozczarowałam, bo ja wspominałam, że mój ojciec był gospodarzem klubu socjalistów i demokratów i tak dalej, ja chodziłam tam raz, jako mała dziewczynka, to się mieściło na górze, na pierwszym pięterku u Chmielewskiego i tam wtedy to nie była tylko cukiernia, ale również była sala na parterze, przepiękna, ze stolikami z białego marmuru. Tam zwykle siedział pan, który grał na pianinie, to miało zupełnie inny charakter, trudno, widocznie musieli tę część zlikwidować. Powiedziałam sobie, że nie będę przywiązywać się do miejsc, nazw i instytucji, bo to się bardzo szybko zmienia.

Data i miejsce nagrania	2019-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"